

[http://www.rp.pl/artykul/426415\\_Kolodko\\_Polska\\_lokalna\\_Polska\\_centralna.html](http://www.rp.pl/artykul/426415_Kolodko_Polska_lokalna_Polska_centralna.html)

rp.pl » Wiadomości » Opinie » Publicystyka

## Polska lokalna, Polska centralna

Grzegorz Kolodko 29-01-2010, ostatnia aktualizacja 29-01-2010 02:44

W coraz większej ilości zakątków kraju ludzie radzą sobie zupełnie nieźle. Dużo lepiej niż rząd w Warszawie. Wystarczą do tego, bagatelal, pragmatyzm i dobre chęci – pisze były wicepremier



autor: Seweryn Sołtys  
źródło: Fotorzepa  
Grzegorz W. Kolodko

Jestem zbudowany. Pozytywną synergią samorządności i przedsiębiorczości na szczeblu lokalnym. Choć zasadniczo jestem makroekonomistą i najczęściej zajmuję się gospodarką narodową i ponadnarodowymi, łącznie z globalnym, układami ekonomicznymi, to nigdy nie miałem wątpliwości, że prawdziwy sukces społeczny i gospodarczy zbudować można tylko na konstelacji sukcesów cząstkowych – osiągniętych w skali przedsiębiorstw i wspólnot lokalnych.

Wzmocnienie lokalnej samorządności i polityka regionalna Unii Europejskiej tworzą pożądaną synergię. Potem wystarczy już tylko nie kłócić się i nie tracić czasu

Takie założenie leżało u podstaw „Strategii dla Polski” ([http://tiger.edu.pl/ksiazki/polska\\_alternatywa.pdf](http://tiger.edu.pl/ksiazki/polska_alternatywa.pdf)) realizowanej w latach 1994 – 1997 i „Programu naprawy finansów Rzeczypospolitej”, PNFR ([http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/O\\_Naprawie\\_Naszych\\_Finansow.pdf](http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/O_Naprawie_Naszych_Finansow.pdf)), urzeczywistnianego w latach 2002 – 2003 i później, kiedy jego zasadnicze punkty były wdrażane już bez mego bezpośredniego udziału. Przecież niemożliwe byłoby uzyskanie w tamtym okresie zasadniczej poprawy konkurencyjności gospodarki i poprawy warunków życia ludności, gdyby nie rozwój oddolnej inicjatywy, czemu sprzyjała odgórna polityka.

W sumie zaowocowało to przystaniem PKB na mieszkańca aż o ponad jedną trzecią. No, ale PKB Polski to zagregowana wartość nowo wytworzona podczas roku w dwu i pół tysiąca polskich gmin i dziesiątkach tysięcy przedsiębiorstw.

## Decentralizacja finansów

Cóż jest tak budujące? Otóż obserwacje, które mam okazję czynić, podróżując bardzo intensywnie po ojczyźnie. W ślad za olbrzymim zainteresowaniem „Wedrującym światem” ([www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)) jestem zapraszany na spotkania, wykłady, dyskusje. W trakcie tych wojaży odwiedziłem wiele miejscowości, nie tylko dużych ośrodków akademickich i znaczących centrów przemysłowych, ale także na tzw. prowincji. I wrażenia właśnie stamtąd wynoszone nastroją tak pozytywnie. Oczywiście nie zawsze i nie wszędzie, ale coraz częściej i w coraz większej ilości zakątków kraju ludzie radzą sobie zupełnie nieźle. Dużo lepiej niż rząd w Warszawie.

Pamiętam, jak latem 2002 roku, podczas inicjowania PNFR, którego jednym z trzonów była autentyczna reforma samorządowa wzmocniająca istotnie pozycję finansową gmin, przestrzegano mnie: „panie premierze, niech pan tego nie robi”. „A dlaczegoż to?” – pytałem, będąc przekonany, że tam, na dole, lepiej znając lokalne potrzeby i możliwości, ludzie również lepiej potrafią wykorzystywać publiczne pieniądze na realizację rozmaitych projektów zaspokajających ich potrzeby. „No bo zamiast jednego skorumpowanego rządu będziemy mieli dwa i pół tysiąca skorumpowanych gmin”.

Nie dałem jednak wiary, że psucie gospodarki i polityki zaszło w poprzednim okresie aż tak daleko i zasadnicza część PNFR została przeforsowana i wdrożona w życie. Gminy uzyskały znaczną samodzielność finansową, opierając swą aktywność na większych, systemowo zagwarantowanych dochodach własnych. Oczywiście sens takiej reformy strukturalnej polegał na równoległym przesunięciu na szczebel lokalny szeregu zadań i odpowiedzialności. I jeszcze bardziej dziś niż wtedy nie mam wątpliwości, że mieliśmy rację. To widać.

## Swój los w swoje ręce

W wielu miejscach. W szczególności budujące są dla mnie ostatnio poczynione spostrzeżenia w gminie Witnica. Ten mały region na zachodzie Polski, skąd bliżej do Berlina niż Poznania, radzi sobie całkiem dobrze. Może właśnie dlatego, że nie ogląda się na stolicę i nie biadoli – co innym wciąż zbyt często się zdarza – tylko faktycznie, korzystając z demokracji i rynku, wziął swój los w swoje ręce.

Miasto Witnica liczy zaledwie 7,5 tysiąca mieszkańców. W całej gminie <http://www.witnica.pl/>, wraz z okolicznymi wioskami, nabiera się ich około 14 tysięcy. Gmina prowadzona jest przez samorząd z Andrzejem Zablockim, burmistrzem, i jego zastępcą Eugeniuszem Kurzawskim. Stoją oni na czele władz samorządowych już nieprzerwanie od 20 lat. I to – wraz z pragmatycznym i konicyjnym, wyciętym z jałowych sporów ideowych i kłótni politycznych podejściem do rozwiązywania problemów, których przecież nie brakuje – jest jednym z podstawowych czynników odnotowywanych sukcesów.

Przez dwie dekady transformacji, zapoczątkowane niefortunnym szokiem bez terapii, Witnica nie dała się przytłoczyć masom wyzwań. Nawet onegdajszego Państwowego Ośrodka Maszynowego, który obsługiwał okolicznych rolników i miejscowy PGR, nie zrujnowano, tylko przekształcono w prywatny i sprawny POM POLONIA spółka z o.o.

Największe osiągnięcie gminy w ostatnich kilku latach to Witnicka Strefa Przemysłowa, która powstała wskutek wspomnianej synerгии samorządności i przedsiębiorczości. Na 20 hektarach, uzbudowanych i doinwestowanych od strony infrastruktury przez gminę, powstało osiem różnych obiektów przemysłowych – od branży metalowej i papierniczej do transportowej i motoryzacyjnej.

Te prywatne firmy – niektóre należące do zagranicznych przedsiębiorców, nie tylko z sąsiednich Niemiec – zatrudniają setki miejscowych pracowników i placą podatki, także do gminnej kasy. Jej rachunki prowadzi również lokalny bank, który potrafi nie tylko w tym względzie konkurować z potentatami – Gospodarczy Bank Spółdzielczy, GBS Bank.

W roku 2010 jest co rozliczać. Otóż o ile „normalny” budżet gminny obracał około 28 milionami złotych rocznie, o tyle w tym roku milionów tych jest prawie 60. A to w rezultacie umięjętnego wykorzystywania drugiego końca naszych wielkich reform strukturalnych: z jednej strony małe samodzielne gminy, z drugiej wielka Unia Europejska. Oba końce tego układu w znikomym i coraz mniejszym stopniu zależą od rozpolitykowanych rządów.

## Od gminy do Brukseli

Dzięki właściciemu przygotowaniu wniosków uruchamiane są kolejne projekty inwestycyjne: od małych, jak budowa przedszkola, wiejskiej świetlicy czy wodociągu we wsi dotychczas go pozbawionej, poprzez rozbudowę systemu kanalizacji i oczyszczalni ścieków po drogi i RCR, czyli regionalne centrum ratownicze, inwestycje już kilkunastomilionową, która wykonywana jest przy jedynie 15-procentowym udziale środków własnych.

Wcześniej wybudowano sporo – od obiektów infrastrukturalnych i oświatowych po placówki kultury i boiska sportowe. Rozwija się także turystyka, czemu sprzyja nasz najmłodszy, niedawno utworzony Park Narodowy Ujścia Warty. Prawie połowa – około 3,5 tysiąca hektarów – tych pięknych, ulubionych przez barwne ptactwo rozlewisk leży na terenie gminy. I na dodatek gmina potrafi sensownie zatroszczyć się o bezdomne psy.

Okazuje się – nie tylko w tym przypadku, bo przecież jest ich więcej – że hasło: „myśl globalnie, działaj lokalnie”, może być w sposób twórczy i rozwojowy materializowane. Wystarczą do tego, bagatelal, pragmatyzm i dobre chęci. Ale one rodzą owoce tylko wtedy, gdy mogą rozkwitać w ramach funkcjonalnie sprawnych rozwiązań instytucjonalnych.

Wzmocnienie lokalnej samorządności, z jednej strony, i polityka regionalna Unii Europejskiej, z drugiej, tworzą pożądaną tu synergię. Potem wystarczy już tylko nie kłócić się i nie tracić czasu. Mam wrażenie, że tak właśnie jest w Witnicy. I nawet nie mam pojęcia, kto tam do jakiej partii przynależy.

*Autor jest profesorem ekonomii, był wicepremierem i ministrem finansów w rządach premierów Pawłaka, Cimoszewicza, Oleksego i Millera. Obecnie wykłada na Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie*

Rzeczpospolita